

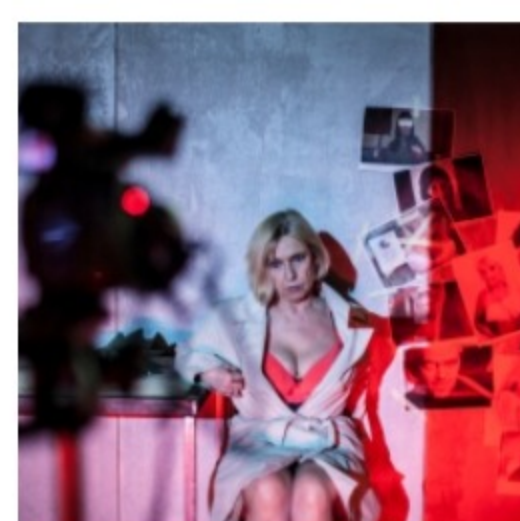


## Król jest nagi



MONIKA WĄSIK

Lubie to! 16



Fot. Patrycja Planik

**Efekty pracy duetu Bazan & Cecko budzą konsternację. To, co w *Lśnię* początkowo intryguje, szybko zaczyna męczyć – widz musi przyznać, że oglądanie dezintegracji psychiki bohaterów to wyjątkowo nudna rozrywka.**

Jeśli wierzyć deklaracjom autora *Lśnię*, sięga on do twórczości Stephena Kinga, ponieważ odnajduje w niej sprawny mechanizm pozwalający „zmierzyć się z własnymi demonami”. W *Lśnię* tym demonem jest przede wszystkim strach przed utratą talentu, ale towarzyszą mu też inne czarty: przeszłość, alkoholizm, schizofrenia itd. Przedstawianie szczegółowego rysopisu tych demonów nie ma sensu, w końcu każdy ma nieco inną aparycję – inną, choć zawsze równie nieprzyjemną. Pomysł wydaje się zatem ciekawy – Cecko przywołuje w swoim tekście legendarne już *Lśnienie* po to, aby opowiedzieć o lęku, który nie znajduje prostej artykulacji, a który w bezpośredni sposób staje się również jego doświadczeniem. Jak pisze w programie do spektaklu: „Schizofrenia przyszła do mnie, jak primula, kwiat zwiastujący wiosnę – bez zaskoczenia, z rodzajem odetchnięcia, że »nareszcie«. Przystałem pisać, wstałem od biurka, spojrzalem w lustro, odnotowałem z jakąś nostalgiją, że człowiek w tym lustrze nie jest mną”. Szczere, doskonale w swej prostocie wyznanie nie znajduje jednak odbicia w inscenizacji Bazana już choćby z tego powodu, że kolejne wywody autora pobrzmiwają coraz bardziej efekciarsko i ostatecznie obracają się w banał.

Ale po kolei. Bohaterem *Lśnię* jest Jerzy Król (Piotr Trojan) – autor powieści grozy, alkoholik, mąż i ojciec. Ponieważ namiętność do wódki mocno nadszarpuje wenę Króla, jego Agentka (w tej roli świetna Mirosława Olbińska) postanawia znaleźć mu tymczasową „robotę”, która pozwoliłaby jej podopiecznemu skoncentrować się na pisaniu. Król razem z rodziną przenosi się na odludzie, gdzie jako dozorca ma opiekować się budynkami dawnego studia filmowego „Ogląd”, założonego przez Krzysztofa Teodora Toeplitza. Jak głoszą plotki, w miejscu tym działy się rzeczy dziwne – jakie dokładnie, tego nikt nie wie, a nowy dozorca zdaje się (przynajmniej początkowo) nie przejmować złą sławą tego miejsca. Gdzieś w środku lasu, daleko od ludzi i miasta Król szuka więc wytchnienia i natchnienia – niestety bezskutecznie. Jerzy poznaje bowiem swojego nowego demona – drzemiącego w jego trzewiach demona nienawiści, podszeptującego niespełnionemu artyście morderstwo żony (Dominika Biernat) i synka (Michał Bieliński). Zanim jednak Król zrobi użytek z siekiery, długo będzie próbował dociec przyczyny złej energii tkwiącej w tym niepokojącym go miejscu, długo będzie także deliberował na temat życia, śmierci, sztuki, miłości itd. Jerzemu wtóruje żona – również niespełniona artystka, której prace wideo nie znajdują uznania ani wśród widzów, ani w środowisku specjalistów. Najwyraźniej – jak zaznacza Wanda – i jedni, i drudzy nie potrafią pojąć jej konceptualnej sztuki. To niezrozumienie Wanda kompensuje sobie pseudointelektualnymi dygresjami, od czasu do czasu wyrzeczy nawet jakieś mądre słowo lub nazwisko któregoś z teoretyków sztuki. Koniec końców jej wywody są równie belkotliwe, co pijackie dysputy Jerzego, i równie puste jak jej prace. Bazan i Cecko dają nam zresztą próbkę talentu Wandy i nie pozostawiają wątpliwości, że jest ona – podobnie jak Jerzy – grafomanką. „Śmierć zarodka” – najnowszy projekt artystki – to spazmatyczna szarpanina współpracującej z nią tancerki, fikającej koziołki w torfie z przywiązaną do tułowia, monstualną, atlasowo-pluszową waginą.

Próba rekonstruowania kolejnych zdarzeń nie miałaby chyba sensu, skoro Bazan i Cecko przeplatają historię Królów zdarzeniami i mikro sytuacjami, przywodzącymi na myśl sen wariata. W pracowni Wandy i budynku studia filmowego pojawiają się postaci o niepewnym statusie ontologicznym: podejrzany Lekarz (jednocześnie sąsiad Królów), Holoran (diabeł/duch miejsca?), Toniek (wymaglinowany przyjaciel Daniela) i Matka (czasem żywa, czasem martwa, zjawia się niczym wampirzyca). „Wizyty” te wnoszą zresztą w życie obojga artystów destrukcyjną siłę, pchającą ich ku katastrofie i same w sobie są ciekawym elementem konstrukcyjnym – niestety szybko nużą swoją schematycznością. Aktorzy nie potrafią utrzymać napięcia tych spotkań także dlatego, że są one po prostu przydługie i przywodzą na myśl psychoanalityczne sesje bardzo gadatliwego pacjenta, podczas których o swoim życiu opowiada również terapeuta. W efekcie rozmowy te – poza dowcipnymi scenami z sąsiadem lekarzem (Przemysław Dąbrowski) – są dość pretensjonalne.

Z pewnością spektakl intryguje wizualnie, choć trzeba zastrzec, że ta uwaga odnosi się w zasadzie jedynie do projekcji, będących elementem spajającym konstrukcję spektaklu. Przygotowane przez Patrycję Planik filmy, wyświetlane za plecami aktorów przez większą część spektaklu, budują atmosferę miejsca fascynującego swoją tajemnicą. Planik przywołuje obrazy przywodzące na myśl nie tylko film Kubricka, ale także – jak sądzę – chociażby filmy Lyncha. Niejednego fana *Miasteczka Twin Peaks* obraz niewinnie miłającej ozorem krowy może przyprawić o dreszcze, tym bardziej że widz nie tyle podgląda bohaterów z daleka, co sam poniekąd znajduje się wśród nich – widownię zaaranżowaną na scenie oddziela od aktorów jedynie pas torfowiska. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że to, co jest atutem inscenizacji Bazana, staje się jej największą słabością. Aktorzy konkurujący z mediami – tych jest w *Lśnię* pod dostatkiem – nie mają łatwego zadania. Widz koncentruje swoją uwagę właśnie na projekcjach, w tym na transmisjach obrazu z kamer śledzących ruch aktorów, choć akurat wycieczki z kamerą (nagrywanie rozmowy Jerzego z Agentką, Matki z Holoranem, czy „eksperymentów akwarystycznych” Wandy) są co najwyżej multimedialnym gadżetem.

Największym problemem inscenizacji Bazana nie jest jednak „gadźciarstwo”, ale nieznośne dłużyżny, powodujące głęboką brudę na zwojach nerwowych widzów. Nic dziwnego, że w trakcie przerwy znaczna część publiczności (spektakl widziałam dwa dni po premierze) ratowała się ucieczką. Może dzieje się tak dlatego, że zbyt wiele wątków puszczonech jest tu luzem, sam zaś spektakl jest przeładowany znakami, które są nieczytelne, a najczęściej niczemu nie służą. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest porzucona gdzieś z boku sceny makietka z kukielkami rzekomo naśladowującymi bohaterów *Lśnię*, niemająca żadnego uzasadnienia inscenizatorskiego. Podobne przykłady można jeszcze mnożyć. Wszystkie one potwierdzają, że być może Bazan i Cecko ciągną za wszystkie sznurki naraz, ale żadnego z nich nie potrafią utrzymać do końca, więc wypuszczają je z rąk. Tym samym frazę „król jest nagi” należy rozumieć nie tylko dosłownie, bo istotnie w jednej czy dwóch scenach Jerzy lśni nagimi pośladkami, ale zgodnie z jej znaczeniem metaforycznym.

28-01-2014

Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi

Marcin Cecko

*Lśnię*

reżyseria i choreografia: Tomasz Bazan

dramaturgia: Marcin Cecko

muzyka: Marcin Janus

scenografia: Tomasz Bazan, Patrycja Planik

kostiumy: Patrycja Planik

multimedia i realizacja światła: Maciej Połyńko

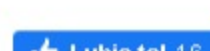
wideo: Patrycja Planik

lalki: Paulina Kara

obsada: Dominika Biernat, Monika Buchowiec, Beata Kolak, Mirosława Olbińska, Anita Wach, Michał Bieliński,

Przemysław Dąbrowski, Sławomir Sulej, Piotr Trojan, Tomasz Bazan

premiera: 16.01.2015

TAGI: [Marcin Cecko](#), [Tomasz Bazan](#), [Patrycja Planik](#), [Marcin Janus](#), [Łódź](#), [Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka](#),

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:jeden razy osiem jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka

PRZECZYTAJ TEŻ

Krzysztof Mroziwicz Różewicz. Pan Tadeusz

Piotr Olkusz Tata każdego z nas

Piotr Olkusz Samotność na wyłączność

Piotr Olkusz O chłopcu, który lubi różowy kolor

Piotr Olkusz Rocznicówka Rychciaka

Piotr Olkusz Nie ma nudy

KALENDARIUM

15 VI 2022 IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka

19 VI 2022 Cykl "Bóg i proch" - część trzecia

21 VI 2022 Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich LALKANIELALKA

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

